



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja

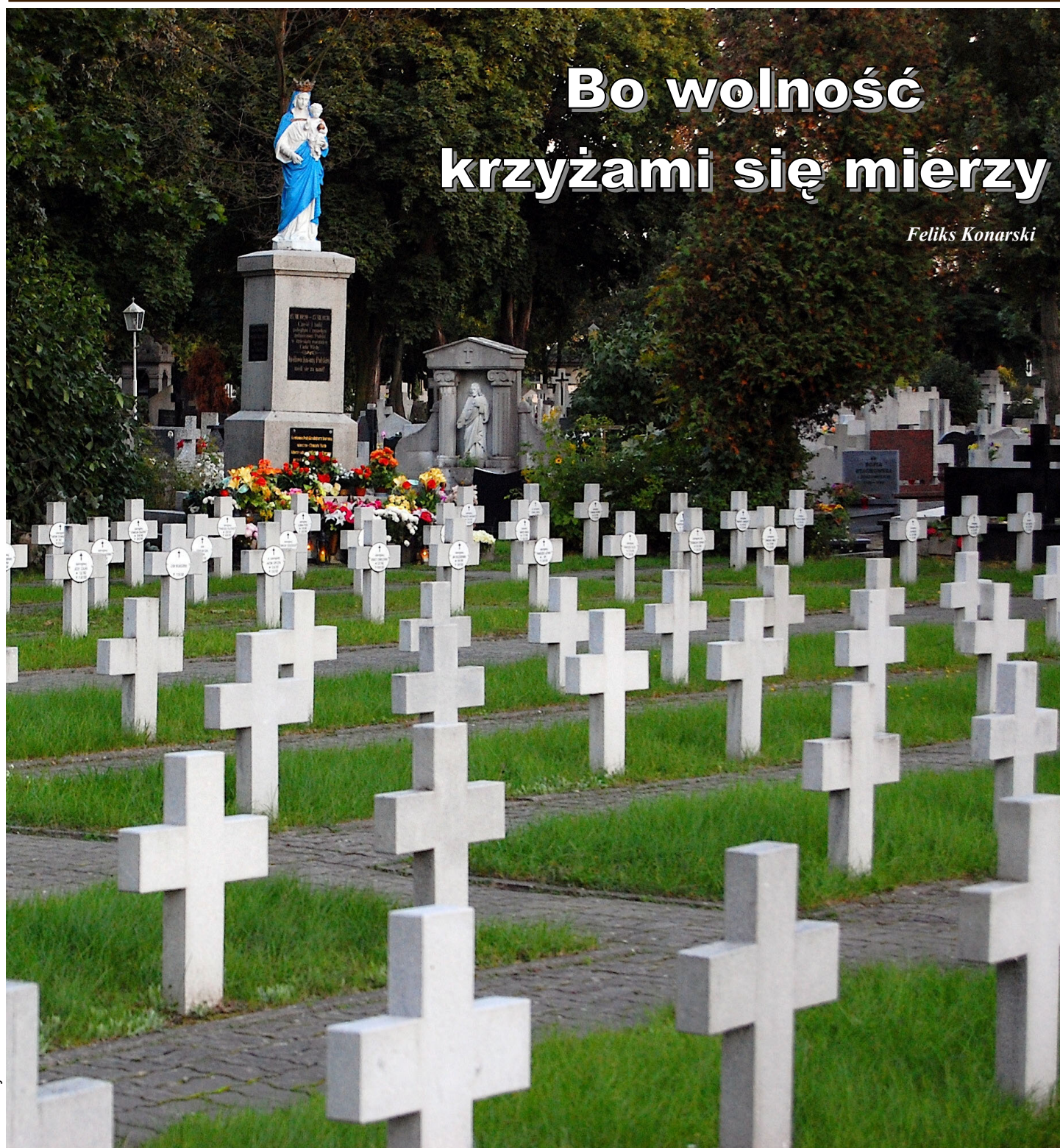
Nr 10 (146) Rok XIII

Bydgoszcz–Fordon

Październik 2010

Bo wolność krzyżami się mierzy

Feliks Konarski





Fot. M. Rusiniak

Ocalić od zapomnienia

2 października, w 71. rocznicę zamordowania ośmiu mieszkańców Fordonu, parafianie zebrali się na wspólnej modlitwie w ich intencji. Pod tablicą upamiętniającą to wydarzenie złożono kwiaty i zapalono znicze.

Na cmentarzu przy ul. Cechowej znajduje się wspólna mogiła, w której zostali pochowani uczestnicy tych tragicznych wydarzeń z 1939 roku. Pamiętajmy o nich w czasie nadchodzącej oktawy Wszystkich Świętych.

W mogile znajduje się siedem ciał. Doczesne szczątki ks. Szumana zostały ekshumowane w maju 1947 roku i przewiezione do Starogardu Gdańskiego. (JR)

Spacer po fordońskich cmentarzach

Współczesne i zapomniane

Spadające kolorowe liście, migoczące w powietrzu niteczki pajęczyn oraz długie chłodne wieczory sprawiają, że jesień staje się okresem zadumy i melancholii. Nadchodząca Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina o nieżyjących już bliskich oraz osobach, które trwale wpisały się w dzieje naszego miasta, regionu, czy najbliższego otoczenia. Odwiedzając cmentarze Fordonu, poznajemy nowe karty historii, na których zapisane są opowieści o dawnych mieszkańcach, ich życiu i kulturze.

Najstarszy istniejący cmentarz fordoński to cmentarz starofarny, ulokowany przy dzisiejszej ulicy Cechowej. Miejsce to posiada magiczną atmosferę. Wiekowe nagrobki zgromadzone w lapidarium oraz młodsze, rozlokowane na całym cmentarzu, okolone są dużymi starymi drzewami, które zapewne pamiętają jeszcze czasy jego założenia. Cmentarz utworzono bowiem w 1772 roku, po pierwszym rozbiórze Polski, zgodnie z zachodnim zwyczajem – poza obrębem miasta. Miały na to wpływ względy sanitarne jak i duża powierzchnia przeznaczona do celów grzebalnych. Nie jest on jednak pierwszym cmenta-

rzem jaki powstał w Fordonie. Wcześniej, bo już wzmiankowany w 1555 roku, ulokowany był wokół kościoła, otoczony z jednej strony zabudowaniami plebanii, a z drugiej drzewami. Na terenie cmentarza znajdowała się rzeźba św. Jana Nepomucena ustawiona na kolumnie, o której zapisy pochodzą już z 1745 roku. Ponadto na pierwszym cmentarzu ulokowano drewnianą kostnicę, którą z biegiem czasu przebudowano na mury. Kilka lat temu w narożniku dawnego cmentarza, gdzie kiedyś znajdowało się ogrodzenie archeolodzy odnaleźli ponad 40 szkieletów ludzkich. Większość zmarłych pochowana została bez trumny. Świadczyć to może o ubóstwie i niskim statusie społecznym pochowanych osób. Nie stwierdzono dokładnie, z którego wieku pochodzą odnalezione szkielety. Mogą one należeć do osób zmarłych zarówno w XVI jak i XIX wieku. Największa tajemnica kryje się w przedmiotach jakie znaleziono w mogiłach. Zmarłe osoby miały czaszki otoczone dachówkami lub kamieniami, a niektóre z nich posiadały większą dachówkę ułożoną na piersi. Odnaleziono również szkielet z otwartą szczęką, co świadczy o tym,

że zmarły przed śmiercią poddany był torturom. Wszystkie przedmioty znalezione przy szkieletach wskazują, że były to mogiły osób posądzonych o herezję. W XVI i XVII wieku w Fordonie odbyły się bowiem 73 procesy o czary, z czego 54 zakończyły się spaleniem skazanych na stosie. W rzeczywistości jednak prawdziwe czarownice nie istniały. Były to zazwyczaj samotne kobiety, które wyróżniały się



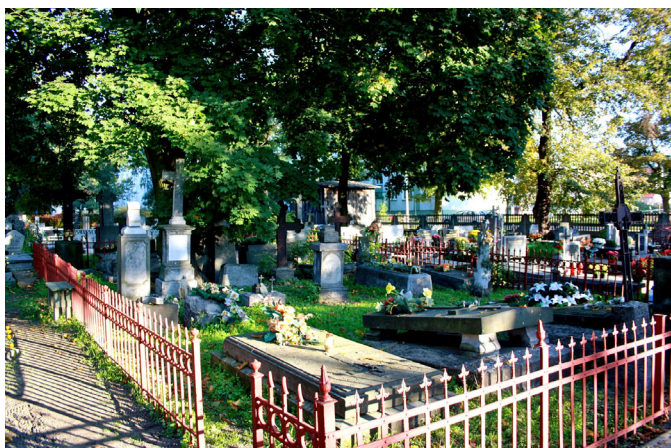
wiedzą i niezwykłymi, jak na ówczesne czasy, umiejętnościami. Osoby te bowiem potrafiły wyleczyć ludzi z drobnych chorób dzięki poznaniu tajemnic sztuki zielarskiej. Często o czary i rzucanie klątwy posądzano również kobiety, po



Nagrobek rodziny Zielińskich

których wizycie zdarzały się nieszczęśliwe wypadki, np. padało zwierzę w gospodarstwie. Układane dachówki na takich przeklętych osobach miały być zabezpieczeniem przed ich ewentualnym powrotem do świata żywych.

Już w drugiej połowie XVIII wieku w Fordonie istniały dwa cmentarze, ale nie zostało stwierdzone, czy w tym czasie cmentarz przykościelny pełnił jeszcze funkcje grzebalne.



Lapidarium na cmentarzu przy ul. Cechowej.

Najstarsze nagrobki z dzisiejszego cmentarza starofarnego nie zachowały się, gdyż miały one prawdopodobnie postać drewnianych krzyży wieńczących miejsce pochówku. Do dziś jednak podziwiać możemy wiele ciekawych grobów pochodzących z XIX wieku, z których większość została przeniesiona do specjalnego, ogrodzonego lapidarium. Ma ono niezwykle klimat. Znad ogrodzenia wychylają się żeliwne krzyże o ramionach zakończonych ozdobnym motywem trójlistnia. Najstarszym z nich jest krzyż na mogile proboszcza i dziekana, księdza Ignacego Kriegera zmarłego w 1839 roku. Z nagrobków kamiennych uwagę zwraca piękna płyta Marianny Piankowskiej, zmarłej w 1878 roku. Zdobia ją ceramiczne głowy: Chrystusa, Matki Bożej oraz sześć głów aniołków. Mieszkańcy nie zapomnieli o tych najstarszych grobach. Przyozdobione są wieńcami kwiatów i gdzieś tam tli się światło znicza. Cmentarz tchnie historią, spoczywa na nim wiele osób, które na trwałe wpisały się w dzieje Fordonu i parafii. Wśród wysokich kasztanowców i rozłożystych akacji odnaleźć możemy nagrobki proboszczów parafii: ks. Jana Gramse zmarłego w 1879 roku, ks. Roberta Reymanna zmarłego w 1883, ks. Andrzeja Schoenke zmarłego w 1892 roku oraz ks. Juliusza Schmidta zmarłego w 1929 roku. Ważnym miejscem jest pomnik upamiętniający ofiary egzekucji, przeprowadzonej przez niemieckiego okupanta w 1939 roku. We wspólnej mogile spoczywa wiele cenionych i znanych osóbistości jak Wacław Wawrzyniak, powstaniec wielkopolski oraz od 1921 roku burmistrz Fordonu. Niestety, wiele z zabytkowych nagrobków, niszczących przez lata, wyrzucono z terenu cmentarza. Tylko dla niektórych z nich znalazło się miejsce w lapidarium.



Nagrobek ks. Jana Gramse.

Z biegiem lat na cmentarzu starofarnym zaczęło brakować miejsca na kolejne pochówki. W 1929 roku założono więc nowy cmentarz przy dzisiejszej ulicy Piastowej. Poświęcenia dokonano w 1931 roku. Na drewnianym krzyżu natomiast widnieje data 1934, a rok później wybudowano kaplicę cmentarną, którą w kolejnych latach rozbudowano. Kaplica powstała z fundacji Anny Szrejbowskiej i Jadwigi Proch. Grobowiec obu fundatorek znajduje się w alei najstarszych mogił, ciągnącej się od bramy głównej do kaplicy cmentarnej. W tym miejscu pochowany został także założyciel cmentarza nowofarnego, proboszcz i dziekan fordoński ks. Leon Gawin-Gostomski zmarły w 1937 roku oraz proboszcz ks. prałat Franciszek Aszyk zmarły w 1974 roku. Ciekawym, tajemniczym i jednym z najstarszych zabytków na cmentarzu jest krzyż kamienny na postumencie z napisem: *Pamiętka od Walentego Rogalskiego i żony jego Katarzyny Kłofcinskiej w roku 1867*. Jego funkcja i przeznaczenie nie jest do końca znane.

Cmentarze fordońskie są świadectwem różnych kultur i religii. Nie tylko katolicy zamieszkiwali te tereny. Żyły tu również inne nacje. Pod koniec XVIII wieku po pierwszym rozbiore Polski do Fordonu zaczęła napływać większa liczba ludności niemieckiej. Śladem po ich kulturze jest umieszczona na wschód od cmentarza katolickiego granitowa płyta grobowa mierząca ponad dwa metry, pozbawiona inskrypcji. Jednakże źródła donoszą, że należy ona do Pauliny Schwarz, żony kołodzieja Karola Schwarza, zmarłej w 1932 roku. To właśnie tu mieścił się cmentarz ewangelicki, który został zdewastowany po II wojnie światowej. Niektórych zmarłych pochowanych po 1945 roku ekshumowano na cmentarz ewangelicki w Bydgoszczy znajdujący się przy ulicy Zaświat. Dziś porastające ten teren krzewy bzów ukazują nam dawny kształt i wielkość cmentarza, gdyż rosły one niegdyś przy okalającym go ogrodzeniu. Mało kto wie, że samotnie stojący obelisk to jedyny zachowany w Starym Fordonie ewangelicki grób. Na przestrzeni lat uległ zniszczeniu na skutek aktu wandalizmu i przestał być traktowany z należytyym szacunkiem.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż na wschód od cmentarza ewangelickiego znajdował się katolicki cmentarz więzienny. Przynależał on do Domu Karnego dla kobiet założonego w 1853 roku przez władze pruskie. Utworzenie odrębnego cmentarza spowodowane było dużą umieralnością skazanych. Na fakt ten wpłynęła epidemia cholery, która wybuchła w więzieniu. Ponadto grzebano tam więźniarki, których ciała nie przyjmowała rodzina. Cmentarz pełnił swoją funkcję do lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy został zlikwidowany wraz z cmentarzem ewangelickim.

Na terenie dzisiejszego Nowego Fordonu znajdowały się dwa inne miejsca pochówku gminy ewangelickiej. Kiedyś przynależały one do wsi Zofin i Pałcz, a założone zostały pod koniec XIX wieku. Dziś wśród gęstego listowia bzów możemy odnaleźć już tylko fragmenty dawnych płyt nagrobnych oraz kilka cementowo obramowanych mogił. Miejsce jest zaniedbane, zapomniane i opuszczone. Nikt już nie pamięta o grobach dawnych mieszkańców.

W Fordonie zamieszkiwali także Żydzi, których kultura i budowlę silnie wpłynęły na wygląd dawnego miasteczka. Mieli oni również swój cmentarz umieszczony 600 kroków od kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja. Prawdopodobnie istniał on już od XVI wieku, czyli od pierwszych lat osiedlenia się Żydów w Fordonie. Nie wiadomo jednak czy przez wszystkie lata cmentarz znajdował się w tym samym miejscu. Do 1819 roku w Fordonie chowani byli także Żydzi bydgoscy, bowiem nie posiadali swojego cmentarza. Obszar grzebalny był rozległy, założony na planie kwadratu i otoczony ceglanym murem. Nagrobki składały się z wysokich ustawionych pionowo płyt, tzw. macew. Każda z nich posiadała napisy w języku hebrajskim oraz symboliczne reliefy przedstawiające gwiazdę Dawida, korony, motywy roślinne czy figury zwierzęce, jak lwy, wilki, orły, jelenie, gołębie. Najistotniejszy płaskorzeźbiony symbol zależał od pochodzenia Żydów. Na grobach lewitów, czyli potomków Lewiego, którzy w świątyni służyli przy składaniu ofiar, umieszczano dzban i misę – naczynia do obmywania rąk kapłanom przed błogosławieństwem. Macewy kohenów wywodzących się w linii męskiej z rodu kapłańskiego od Aarona zdobione były przedstawieniem rąk podniesionych do błogosławieństwa. Natomiast na grobach osób najbardziej wykształconych i szczególnie cenionych, jak rabini, umieszczano symbol księgi. Te piękne i zabytkowe macewy podczas drugiej wojny światowej posłużyły Niemcom do utwardzenia skarpy na dzisiejszej ulicy A. Frycza Modrzewskiego. Dziś ślady po cmentarzu żydowskim zatęchł czas, ale judaistyczny pierwiastek pozostał widoczny w zabudowie i charakterze miasteczka.

Podczas zbliżającej się Uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zaduszkiego nie zapominajmy o tych nieistniejących już miejscach pochówku. Pamiętajmy o dawnych mieszkańcach Fordonu, ich rodzinach i kulturze. Zapalmy choćby jeden znicz, którego tłący się płomień podkreśli ważność miejsca i przypomni pozostałym historię naszych okolic.

Tekst i zdjęcia
Honorata Gołuńska

Literatura:
Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997.
Henryk Wilk, *Cmentarze parafialne Fordonu*, [w:] *Tobie Panie zaufałem*, Bydgoszcz 1996

A czy znacie...?

Anioł ze Starego Fordonu

Spotykając Elżbietę na ulicy, można by pomyśleć, że jest zwykłą kobietą, której życie kręci się wokół pracy i domu. Owszem, tak jest. Jednak poświęca się temu zdecydowanie bardziej niż przeciętny człowiek.

Odwieczna parafianka

Elżbieta Katarzyna Żubkowska wychowała się w Fordonie. Wobec tego od zawsze jest parafianką św. Mikołaja. „Pamiętam też jak śpiewała w kościelnym chórze jeszcze wtedy, gdy proboszczem był ksiądz Stanisław Grunt” – mówi sąsiadka.

Pracowity duch

Jednak zaangażowanie się w życie wspólnoty na tym się nie skończyło. Dziś jest członkiem Akcji Katolickiej oraz Caritasu. Na tle jej doświadczeń to jednak niewielkie zasługi. Ela z wykształcenia jest technologiem żywienia, wykwalifikowanym opiekunem oraz ratownikiem medycznym. Jest także obrońcą praw człowieka oraz zwierząt. Od pięciu lat działa w Kocie Dolinie. Swoją pomoc oferuje również hospicjum oraz świetlicy „Kącik”. Opieką otacza dwadzieścioro chorych osób, którym ułatwia codzienne obowiązki. Jest tego wiele. Na pytanie, skąd bierze na to wszystko czas, odpowiada: „Czas na wszystko musi się znaleźć, i na prowadzenie domu, i na odwiedzanie chorych, na czytanie książek, modlitwę i uczestnictwo we Mszy św. Czasami doba jest za krótka, aby pogodo-

zić te wszystkie sprawy, ale nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Wczorami jestem bardzo zmęczona, ale wiem, że inni mnie potrzebują”.

Matka, żona, opiekunka...

Jak sama mówi, poświęca się również rodzinie. Oddaje się bez reszty mężowi Bogdanowi oraz dziecku. Czasami mąż pomaga jej przy obowiązkach. I syn Krzysztof (18 lat) docenia wszystkie starania matki: „Mama jest bez wątpienia najważniejszą i najukochańszą osobą w moim życiu. Miłość swą okazuje mi poprzez trud, poświęcenie i troski. Najmniejszy mój problem jest i jej zmartwieniem, a każdy sukces radością i dumą. Zawsze mogę liczyć na pomoc i wsparcie z jej strony. Bo któż lepiej wie, co dla mnie dobre?”

Od niedawna członkiem rodziny Żubkowskich stała się potrzebująca opieki starsza pani, żyjąca w trudnych warunkach. Elżbieta przyjęła ją pod swój dach, zapewniła opiekę do końca swoich dni.

Najlepsza przyjaciółka

Jej charyzmat widzi nie tylko rodzina oraz współpracownicy. Katarzyna Piech-



nik wyznaje, że Elżbieta stanowi nieodłączną część jej życia: „To najlepsza przyjaciółka, jaką mam. Jest szczerą i lojalną. Nie znosi kłamstwa. Dzięki niej nauczyłam się pewnych zasad moralnych. Zawsze służy radą i pomocą. Kiedy w życiu miałam trudne chwile, nie pozwoliła mi się załamać. Życzę każdemu takiej przyjaciółki jak Ela”.

Wierna chrześcijanka

Życiowym mottem Elżbiety są słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II: „Nieważne skąd przychodzimy, jaki mamy zawód i ile mamy lat, ważne jest, jakim jesteśmy człowiekiem – dla drugiego człowieka”, a korbką napędzającą do działania jest nikt inny jak sam Bóg.

Malwina Żyrek

Śmierć to nie koniec

Listopadowe cmentarze. Świeżo przystrojone groby. Żywi i umarli na krótko zebrani razem w jednym miejscu. Szukają się wzajemnie, ale nie mogą do siebie dotrzeć. To straszna rozłąka i bezgraniczna niemoc. Niespokojny myślisz nagle o własnej śmierci. Strach przed śmiercią stoi tak blisko obok radości życia.

Śmierć - przemożna siła psująca zabawę. Zakrada się do wszelkich uciech, podkopuje każdą pewność, dławi narząd, którym wdychasz radość życia. Nikt nie zna się na śmierci. Milczymy, wypieramy z pamięci, zapominamy. Wszystko sprowadza się do pytania: Czy śmierć jest końcem, czy nie?

Jeśli to koniec, twoje umieranie przybierze charakter strasznego okaleczenia. Jeśli to nie koniec, twoja śmierć uzyska zadziwiająco nowy wymiar.

Masz wybór: Wszystko albo nic, sens albo bezsens życia, Bóg albo nieskończona pustka. Tajemnice życia i śmierci wiążą się z tajemnicą Boga. Bez względu na to, czy jesteś wierzący, czy nie, życzę ci tylko jednego: nadziei. Nadziei, która aż do twego ostatniego tchnienia da ci radość życia, byś mógł być szczęśliwy.

Phil Bosmans

Temat... rzeka...

Część IV - Za Starą Synagogą

Każdemu z działań ukierunkowanych na rozwój Starego Fordonu powinna towarzyszyć pamięć i szacunek dla tożsamości tego miejsca. Zaniedbane, ukazujące miejscami ruiny oraz różne oblicza zubożenia społecznego budynek to pozostałość dawnego Fordonu, małego miasta z rynkiem i przyległymi do niego uliczkami. Koncepcja zagospodarowania jego centrum zawarta w Masterplanie stanowi jeden z elementów odzyskania tej przestrzeni jako ponownie atrakcyjnej dla miasta i mieszkańców. Istotą tego podejścia stanowi nie tylko rozwój widziany jako przekształcenie przestrzeni, ale idący z nim w parze rozwój społeczno-gospodarczy, podnoszący jakość życia w mieście i zaspokajający potrzeby społeczności lokalnej.

Nadanie odpowiedniej rangi centrum Starego Fordonu wiąże się z poszukiwaniem funkcji odpowiednich dla potrzeb lokalnych oraz definiujących na nowo rolę tego miejsca w świadomości społecznej mieszkańców całej Bydgoszczy. Wzmocnienie historycznego centrum Starego Fordonu jako miejsca integrującego istotne w skali dzielnicy i miasta funkcje kulturalno-społeczne w połączeniu z rozwojem okalających je otwartych terenów przyrodniczych i nabrzeża rzeki wyznacza podstawowy kierunek działań rewitalizacyjnych. Masterplan rezerwuje specjalne miejsce w historycznym centrum Starego Fordonu – za synagogą, przewidując tam specjalną prze-

strzeń zamieszkania oraz wydarzeń artystycznych.

Realizacja ciekawych projektów architektonicznych związanych z zabudową tego obszaru w łączności z aranżacją przestrzeni spotkań kulturalnych czy wydarzeń artystycznych jest wyznacznikiem dla nowego wizerunku tego obszaru. Dopełnienie stanowić może ciekawa kompozycja wprowadzająca nowoczesne elementy małej architektury, sztuki, oświetlenia czy zieleni. Dla mieszkańców Fordonu nowe zagospodarowanie przestrzeni wokół synagogi może stać się elementem łagodzącym narosłe przez lata odczucia przerostu formy mieszkaniowej nad jakością życia w Fordonie oraz szansą na chociażby częściowe przywrócenie klimatu małego miasteczka z jego historią i charakterem.

Proponowane w Masterplanie rozwiązanie podkreśla sens i znaczenie tożsamości tego miejsca oraz daje podstawy do tego, by nowa zabudowa mieszkaniowa mogła być realizowana równoległe z programem renowacji pozostałych jeszcze, najstarszych, zaniedbanych budynków Starego Fordonu. Respektowanie dziedzictwa kulturowego poprzez wykreowanie centrum łączącego inicjatywy kulturalne, edukacyjne, spo-

łeczne z działaniami na rzecz stworzenia wysokiej jakości przestrzeni publicznej wokół Synagogi stanowi i stanowić powinno w przyszłości wartość dodaną wszystkich działań prowadzonych na tym obszarze.

Stworzenie oferty, która pozwoli na intelektualny, twórczy udział i rozwój dzieci, młodzieży, a także wypracowanie alternatywnych programów aktywizujących czy wspierających aktywność osób starszych (teatr, wernisaże, plenery plastyczno-teatralne itp.) jest działaniami o charakterze ogólnospołecznym i ponadlokalnym, wnoszącym nową jakość życia do Starego Fordonu, tworząc jednocześnie atrakcyjny pakiet oferty kulturalnej. Dodatkowym atutem jest tutaj sama lokalizacja, pozwalająca na to, by w ciągu kilkunastuminutowego spaceru dotrzeć do najbardziej atrakcyjnych miejsc Starego Fordonu, a wspomnianymi wcześniej ulicami Frycza Modrzewskiego i Kapeluszników dojść do nabrzeża rzeki, łączącej w przyszłości wspólnym bulwarem tereny rekreacyjne, przebudowany port, kampus, starą cegielnię i Wyszo- gród.

Zespół RDH Architekci Urbaniści





Boża wola

Pewien człowiek bardzo chciał poznać Bożą drogę, dlaczego świat wygląda jak wygląda. Kiedy położył się pod drzewem i rozmyślając nad tym prosił Boga o odpowiedź, stanął przy nim anioł i powiedział:

– Chodź ze mną a pokażę ci drogi Pana. Nie namyślając się długo, poszedł za aniołem. Spotkali na swojej drodze dwóch ludzi. Jeden człowiek zły wręczył złoty kielich drugiemu dobremu. Anioł zaczękał, aż zasną, zabrał kielich dobremu i zaniósł do złego. Człowiek idący z aniołem spytał:

ojciec z synkiem wpadli do wody. Prąd wody porwał dziecko i utopiło się. Ojciec wyszedł z wody i zasmucony wrócił do domu.

– Nie, tego już za wiele. Zniosłem, jak okradłeś sprawiedliwego, podpalałeś dom biednego człowieka, ale to że zabiłeś niewinne dziecko, to za dużo. Nie jesteś żadnym aniołem tylko demonem – krzychał człowiek, zdzierając kaptur z głowy anioła.

– Jestem aniołem wysłanym na ziemię przez Boga, aby wypełnić Jego wolę na ziemi, a tobie wyjaśnić, jaka jest Jego droga – odpowiedział.

– Nieprawda, Bóg taki nie jest. Na pewno nie kazał Ci robić tego co robisz – krzychał dalej człowiek.

– Dobrze! Opowiem ci, dlaczego zachowałem się właśnie tak w każdej sytuacji. Otóż w kielichu, który zabrałem sprawiedliwemu człowiekowi była trucizna. Gdybym zostawił ten kielich, człowiek ten otrułby się. Człowiek podstępny, który chciał otruć sprawiedliwego poniesie karę za swoje czyny. Biedny człowiek, któremu podpaliłem

dom, znajdzie w zgłiszczach wielki skarb, który pozwoli mu żyć dostatnio do końca dni. Człowiek, którego spotkaliśmy tu nad strumieniem, był złym człowiekiem. Nie chce znać Boga i prowadzi życie bardzo rozwiązłe. Po stracie swego małego synka, który i tak znajdzie się w Niebie, nawróci się do Boga i zmieni swe życie. Tak obaj będą w Niebie. Gdybym tego nie uczynił, obaj zostaliby potępieni. Czy te wyjaśnienia pomogły ci zrozumieć wolę Bożą?

Człowiek, słuchając z zainteresowaniem opowieści anioła, rozumiał, że Bóg widzi wszystko inaczej i bardziej doskonale niż on sam. Zrozumiał też, że na wszystko ma najlepsze rozwiązanie, choć zewnętrznie wydaje się ono bardzo bolesne.



– Co robisz, przecież to złodziejstwo. – Nie zadawaj pytań, tylko chodź i patrz, a poznasz drogi Boże – odpowiedział anioł.

Poszli więc dalej do chaty pewnego biednego człowieka. Gdy wyszedł z domu, anioł podpalił jego dom. Zirykowany człowiek, idący z aniołem, oburzył się na niego i zaczął gasić płomień, jednak anioł mu nie pozwolił:

– Jak możesz podpalać dom tego biednego człowieka. Powinieneś pomagać ludziom, a nie ich dręczyć – krzychał człowiek.

– Powiedziałeś, że chcesz poznać zamysł Boga, nie wtrącaj się więc, tylko chodź dalej!

Idąc dalej, dotarli do strumienia i zatrzymali się przed kładką. Gdy zbliżył się ojciec ze swoim synkiem i weszli na kładkę, anioł przewrócił kładkę tak, że

Piekło, czyściec, niebo jakie jest...?

Żył sobie pewien człowiek, nie kochał, nie współczuł, nie przebaczał, nie prosił o przebaczenie, nie prosił o miłosierdzie i miłosierdzia nie dawał.

Kiedy umarł, stanął twarzą w twarz z nieogarnioną Miłością i Miłosierdziem – JEZUSEM. Jezus spojrział na niego z miłością i, wyciągając do niego ramiona, rzekł: podejdź, wszystko ci wybaczam, wszystko ci daruję, chcę spędzić z tobą wieczność.

Człowiek jednak poczuł się bardzo nieswojo, nigdy nie kochał i nie przebaczał, nie był przyzwyczajony do takiego zachowania, nie bardzo wiedział, co zrobić, jak zareagować... i odwrócił się od JEZUSA, i odszedł, w wieczną i jałową pustkę egoizmu.

To jest piekło – odrzucenie miłości.

Żył sobie pewien człowiek, podobny do wszystkich innych ludzi. Ale czynienie dobra przychodziło mu bardzo ciężko. Musiał się przełamywać i zmuszać, by zrobić coś dobrego dla innych. Kochał, ale czasem przy tym cierpiał, przebaczał, ale dużo go to kosztowało, prosił o przebaczenie, prosił o miłosierdzie – dojrzewał do spotkania z nieogarnioną Miłością i Miłosierdziem. Wreszcie i on umarł.

Kiedy umarł, stanął twarzą w twarz z nieogarnioną Miłością i Miłosierdziem – JEZUSEM. Jezus spojrział na niego z miłością, i wyciągając do niego ramiona, rzekł: podejdź, wszystko ci wybaczam, wszystko ci daruję, chcę spędzić z tobą wieczność.

Człowiek pomyślał: znam Cię, ale nie jestem Ciebie godzien... W jednej chwili poczuł ból tak straszliwy, rozdzierający kości i serce, i duszę. Pomyślał wtedy, że tak bolało, gdy kochał na ziemi, tylko dużo mniej.

To jest czyściec – dojrzewanie do miłości przez cierpienie.

Czy chcesz co dzień dojrzewać do tego, by móc żyć z nieogarnioną Miłością i Miłosierdziem – JEZUSEM?

To jest niebo – życie pełnią miłości – ŻYCIE JEZUSEM

ks. Dariusz





„BAL” Wszystkich Świętych

- listopadowe zamyślenie

Stajemy w listopadzie na pomniku, jaki życie wystawiło śmierci. Na błyszczących, wyczyszczonych płytach nagrobnych płoną równo ustawione znicze. Spotkanie rodzinne nad grobem kogoś bliskiego, by wspomnieć chwile spędzone razem albo przywołać w pamięci przodka, który przetrwał tylko w opowiadaniach. Gdzie ich zawiodłaś, o śmierci, któraś ich zamknęła w ciemnej mogile? Czy stałaś się dla nich bramą do lepszego świata? Ile razy, chociaż czujemy ból po czymś odejściu, traktujemy cię, o śmierci, jako ulgę i wybawienie, bo przecinasz nić cierpienia albo choroby, która powoli wyniszcza organizm, bo uwalniasz od trosk i kłopotów życiowych, z którymi zmagać się musimy każdego dnia: od bezrobocia i rosnących cen, od nieudanych małżeństw i błędnych wyborów życiowych, od alkoholizmu i kłótni. Wyzwalasz od całego tego złego świata i zawsze mamy nadzieję, że prowadzisz w lepszy świat, jakikolwiek by on nie był, ale nie ma tam już tego ogromu zła, w którym przyszło nam żyć.

Spróbujmy jednak przez chwilę pomarzyć. Wyobraźmy sobie, jaki byłby nasz świat, nasz wiek, gdyby z różnobarwnych, kwiecistych łąk nie wyrosły zawiłoczone i cuchnące baraki obozów koncentracyjnych, w których miliony ludzkich istnień skazano na okrutną śmierć? Gdyby złociste łąki zbóż i mieniące się odcieniami zieleni i brązu, ciemne lasy nie zostały przeorane gąsieniami czołgów i pancernych samochodów w czasie toczących się wojen? Albo gdyby w zwyczajnej codzienności więcej było ciepła, miłości i pokoju? O ile więc lepszy byłby nasz świat, gdyby w nas samych mniej było niechęci i nienawiści. Czy bowiem nie jest tak, że ta wielka, nieraz przerażająca nas rzeka zła bierze przeciw swój początek z licznych potoków i strumieni, które wypływają wprost z serca każdego z nas, z maleńkich kropli złych myśli i uczynków, które często uważamy już za coś normalnego?

Miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Co przychodzi nam na myśl, gdy słyszymy takie słowa? Pierwszy pocałunek w gorącą, lipcową noc, wystrzałowy sylwester w gronie przyjaciół, roześmiane twarze dzieci po skończonych lekcjach, rodzinne spotkanie przy wspólnym stole na niedzielnym obiedzie, jubileusz małżeństwa po tylu pięknych latach spędzonych razem, człowiek, który ustąpił miejsca w zatłoczonym autobusie, spokojna rozmowa, zamiast kłótni, by wyjaśnić to, co się stało? Czy rzeczywiście ten świat jest aż taki zły? Czemu jednak te wspomnienia przykryte są innymi, które wolelibyśmy wy-

mazać z pamięci i życiorysu? Dlatego, że patrzymy i nie dostrzegamy, jaką miłością obdarzył nas Ojciec. Przecież wszystkie te piękne wydarzenia są owocami Ducha! Już na chrzcie został nam dany Duch Święty, który zawsze jest z nami. To jakby nieprzerwany pocałunek Boga Ojca odcisnięty w sercu każdego z nas. Nie jesteśmy sami w walce z tym, co złe! Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Nie przyszlibyśmy tutaj, na cmentarz, na Mszę świętą, gdyby Duch Boży w nas nie mieszkał. To on pokazuje nam, co jest najważniejsze, najcenniejsze, chociaż nam się często wydaje, że jest długo, nudno, ciasno i nic więcej. Ale dziś jest szczególny dzień, by na nowo to odkryć.

Uroczyste wspominamy w listopadzie Wszystkich Świętych, tych, którzy widzą już Boga takim, jakim jest, bo stali się do Niego podobni. Wszyscy święci „balują” w niebie, a na nas złoty sypie się pył. To pył tych, którzy już są szczęśliwi, błogosławieni. Wydaje nam się to takie odległe. Tymczasem jest w zasięgu ręki. Mieszka w nas Duch, który jest Święty, a zatem i my sami możemy stawać się świętymi. Lepszy świat nie zaczyna się dopiero po śmierci. Lepszy świat to życie tu, na ziemi, ale życie według konkretnych zasad. Te zasady podaje nam Pan Jezus. Pierwsza mówi o tym, by właściwie korzystać z tego, co posiadamy, bez względu na to, czy jest tego dużo, czy mało, albowiem: **Błogosławieni są ubodzy w duchu**, czyli ci, którzy nie pokładają swej ufności wyłącznie w majątku, stanowisku, władzy, gdyż tacy otrzymają na własność królestwo niebieskie! **Błogosławieni, którzy się smucą**, oto druga zasada. Smuć się to, przede wszystkim, widzieć jak bardzo jesteśmy słabi i omylni, jak bardzo musimy uczyć się przepraszać za swoje błędy wobec ludzi i wobec Boga, zaś On otrze wszelką łzę z naszych oczu i nie będzie już ni żałoby, ni trudu. **Błogosławieni są także cisi**, czyli ci, którym obce są spory i niekończące się kłótnie, którzy nie odpłacają złem za zło, uderzeniem za uderzenie, lecz pragną zgody i pokoju. Staną się oni posiadaczami ziemi, ale nie tej ziemi, tylko Ziemi obiecanej przez Boga, prawdziwego Raju. **Wreszcie błogosławieni są, którzy pragną sprawiedliwości**, którzy wprowadzają pokój. Jak to robić wobec tyłu wojen i bezprawia, o którym słyszymy codziennie? Spróbujmy jednak zastanowić się najpierw, czy w naszym mieszkaniu, w naszym domu jest pokój i sprawiedliwość? Czy jest on w naszym sercu, które jest mieszkaniem Ducha Świętego? Jak tutaj go wprowadzić, abyśmy mogli być nazwani synami Bożymi?

Zaś być synem Bożym, to pozostawać w pokoju, przyjaźni i miłości z Bogiem i z ludźmi. A kiedy nasze serce będzie czyste, czyli szczere i zawsze kochające, to będziemy Boga oglądać, gdyż błogosławieni są ci o czystym sercu.

Błogosławieni, szczęśliwi już teraz, tu, na ziemi. Bo czyż świat nie byłby lepszy, gdybyśmy dali się porwać obietnicom, u kresu których wszyscy święci mają bal, czyli wielką ucztę przygotowaną przez Boga? Niebo to nie inni, niebo to my, niebo zaczyna się już teraz. Niebo to coraz lepszy świat już dzisiaj. To nasza codzienna nauka, by lepiej żyć. Ale to także cierpliwe znoszenie cierpień i zła, których nie możemy zmienić. Tajemnica przewrotności ludzkiego serca jest niezbadana. Sam Chrystus musiał poddać się cierpieniu aż do kresu sił i dlatego głosił, że błogosławieni są, którzy cierpią. Bóg miłosierny przebaczy nam to, co we wszystkich tych wysiłkach nam nie wychodzi, bowiem ci, którzy są miłosierni, sami miłosierdzia dostąpią.

Oto więc, o śmierci, niewiele ty możesz. To nie ty zamykasz nas w ciemnym grobie ani nie ty przenosisz w lepszy świat. Zobacz, jaką miłością obdarzył nas Ojciec, jesteśmy jego dziećmi, On karmi nas Ciałem swego Syna, abyśmy byli błogosławieni na wieki. Na każdej niemal mogile stoi krzyż, znak, że ty zostałaś pokonana. I choć przychodzisz po nas niespodziewanie i znienacka, pragniemy być gotowi. Za każdym bowiem razem, kiedy kapłan na Mszy przyjmuje Ciałą i Krew Chrystusa, modli się w cichych słowach: Ciałą i Krew Chrystusa niechaj mnie strzeże na życie wieczne. Z taką intencją przyjmijmy dzisiaj Komunię świętą, abyśmy nie spóźnili się na „Bal” Wszystkich Świętych, gdyż nie znamy jego dnia ani godziny. I spróbujmy jeszcze raz pomarzyć: jaki byłby ten świat, gdybyśmy już dziś zaczęli budować go według planu Ośmiu Błogosławieństw? Czy owocem byłoby zło, czy też uświęcenie? A jeśli uświęcenie, to i nasze błogosławieństwo i szczęście teraz i na wieczność. Taki „Bal” Wszystkich Świętych może stać się i naszym udziałem.

Ks. Edward



INFORMACJE PARAFIALNE

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

1. Uroczystość Wszystkich Świętych przypada w poniedziałek. Msza św. i procesja:
 - na starym cmentarzu (ul. Cechowa) o godz. 13.30,
 - na nowym cmentarzu (ul. Samotna) o godz. 15.00,
 - na cmentarzu komunalnym, przy ul. Wiślanej, o godz. 12.00, a w Dzień Zaduszny o godz. 13.30.
2. W Dzień Zaduszny Msze św. o godz. 7.30 i 18.30.
3. Procesja na cmentarzu w czasie oktawy Wszystkich Świętych, od 2 do 8 listopada, o godz. 16.00.
4. Na początku listopada wierni mogą uzyskać odpust zupełny i ofiarować go za zmarłych, i tak:
 - w Uroczystość Wszystkich Świętych (1 XI) oraz we Wspomnienie Wszystkich Zmarłych (2 XI) wierni mogą uzyskać, jeden raz w ciągu dnia, odpust zupełny za nawiedzenie kościoła i odmówienie „Ojcze nasz” oraz „Wierzę w Boga”,
 - w dniach od 1 do 8 listopada mogą uzyskać, jeden raz w ciągu dnia, odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza, jeżeli pomodlą się, choćby w myślach, za zmarłych,
 - dodatkowo są zobowiązani do wypełnienia następujących warunków, jakimi są:
 - spowiedź sakramentalna lub stan łaski uświęcającej,
 - komunie święta,
 - jakakolwiek modlitwa w intencjach Ojca Świętego,
 - wykluczenie wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet powszedniego.
5. Chrzest św. w sobotę, 6 listopada, na Mszy św. o godz. 18.30 i w niedzielę, 21 listopada, na Mszy św. o godz. 12.30.
6. W środę, 10 listopada, o godz. 17.45, różaniec, następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji zmarłych wspominanych w „zdrowaśkach rocznych”.
7. Różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach jednorazowych”, w poniedziałek, 1 listopada, o godz. 18.00.
8. „Zdrowaśki” jednorazowe i roczne przyjmujemy w zakrystii i w biurze parafialnym.
9. Spowiedź w pierwszy piątek miesiąca, 5 listopada, o godz. 16.00, dla dzieci ze szkoły podstawowej (klasy III – VI) i dla I klas gimnazjum.
10. Msza św. pierwszopiątkowa dla wszystkich klas w piątek, 5 listopada, o godz. 17.00.
11. Spotkanie z rodzicami dzieci kl. II, w niedzielę, 7 listopada, po Mszy św. o godz. 12.30.
12. Spotkania formacyjne i spowiedź przed bierzmowaniem:
 - kl. III Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w środę, 3 listopada, o godz. 17.30,
 - kl. III Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych we wtorek, 2 listopada, o godz. 17.30,
 - kl. II Gimnazjum nr 1, 2, 3 – w czwartek, 4 listopada, o godz. 17.30:
 - kl. II Gimnazjum Towarzystwa Salezjańskiego i pozostałych w piątek, 5 listopada, o godz. 17.30.
13. Chorych odwiedzimy w sobotę, 6 listopada, po rannej Mszy św.
14. W niedzielę, 7 listopada, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca dla kobiet i mężczyzn po Mszy św. o godz. 8.00.

15. We wtorek, 16 listopada, o godz. 18.00, członkowie Akcji Katolickiej poprowadzą różaniec za zmarłych, o godz. 18.30 będą uczestniczyć we Mszy św., następnie udadzą się na spotkanie do domu katechetycznego.

SPRAWY GOSPODARCZE

1. W październiku zbiórka do puszek wyniosła 1.662 zł.
2. Jednorazowe ofiary złożyły trzy rodziny (350 zł).
3. Konfesjonał został przewieziony do pracowni konserwatorskiej.
4. Na początku listopada zostanie położony marmur przy filarach pod chórem.

Zostali ochrzczeni

Sara Wochna, ur. 1.07.2010 r.
 Aleksander Kuś, ur. 11.07.2010 r.
 Casper Wochna, ur. 20.01.2010 r.
 Aleksandra Paszek, ur. 30.06.2010 r.
 Paweł Konzorski, ur. 24.05.2010 r.
 Wiktoria Bociek, ur. 18.08.2010 r.
 Lena Prętka, ur. 29.07.2010 r.

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Marcin Zaborowski i Justyna Waliszewska
 Łukasz Dombek i Katarzyna Łażniewska
 Marcin Sowiński i Hanna Mazurowska

Odeszli do wieczności

Maria Dąbrowska, lat 57, z ul. Fordońskiej
 Helena Markiewicz, lat 89, z ul. Wojciechowskiego
 Jerzy Olek, lat 72, z ul. Wolnej
 Marian Błaszak, lat 87, z ul. Produkcyjnej
 Kazimierz Urbański, lat 56, z ul. Bydgoskiej
 Leonard Pawlak, lat 76, z ul. Bydgoskiej
 Władysław Janiec, lat 50, z ul. Wyszogrodzkiej

Parafia rzymskokatolicka pw. św. Mikołaja
 ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz, tel. 52-347-15-55
 e-mail ks. proboszcza: rombul@mikolaj.bydgoszcz.pl
 e-mail parafii: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl

Msze św. w niedziele

8:00, 9:30 (dla młodzieży), 11:00 (dla dzieci), 12:30, 18:30
 Msze św. w święta zniesione
 7:30, 9:30, 17:00, 18:30

Msze św. w dni powszednie

7:30, 18:30

Spowiedź św.

W dni powszednie 30 minut przed Mszą św.
 w niedziele i święta 20 minut przed każdą Mszą św.

Kancelaria parafialna czynna:

w poniedziałki i wtorki od 8:30 do 9:30
 w środy, czwartki i piątki od 16:30 do 17:30

www.mikolaj.bydgoszcz.pl



G Ł O S
 ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Julia Michalak, Malwina Żyrek, Krzysztof Żubkowski, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak. Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55. Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

10 lat przy ołtarzu

19 września 2010 roku wraz z czterema kolegami obchodziliśmy 10-lecie posługi przy ołtarzu w naszej parafii. Z tej okazji o godzinie 9:30 odprawiona została przez księdza Proboszcza w naszej intencji Msza święta. Podczas Eucharystii Ksiądz złożył nam życzenia oraz otrzymaliśmy książki pt. „Naśladowanie Chrystusa” z imiennymi dedykacjami. Wspomniany także został ksiądz Waldemar Krawczak, od którego w 2000 roku nasza posługa się zaczęła. Chcielibyśmy po raz kolejny podziękować Księdzu za trud jaki włożył w nasze wychowanie. Od Niego wszystko się zaczęło.

14 października 2010 r. skorzystaliśmy z dnia wolnego od nauki i wraz z kolegą Mateuszem Kornackim pojechaliśmy do Smogulca, aby osobiście podziękować za trud włożony w pracę z nami i powspominać wszelkie wycieczki, na które wielokrotnie wyjeżdżaliśmy. Zostaliśmy bardzo gościnnie przyjęci. Następnie Ksiądz oprowadził nas po swojej plebanii i kościele oraz opowiedział jego historię. Uczestniczyliśmy także we Mszy świętej. Ksiądz z wielką radością przedstawiał nas swoim parafianom. Przekazaliśmy księdzu Waldemarowi na pamiątkę nasze zdjęcie z księdzem Proboszczem, które zostało wykonane po naszym święcie. Poniżej przedstawiamy nasze sylwetki oraz zdjęcia z 10-lecia i wyjazdu do Smogulca.

Marcin Nawrocki

Marcin Nawrocki.

Moja przygoda z ministranturą zaczęła się w 2000 r. za sprawą kolegi Łukasza, który był już ministrantem i zachęcił mnie do posługi. Na początku niechętnie do tego podchodziłem, lecz coraz bardziej mi się to podobało. Wszystko za sprawą ks. Waldka, który miał podejście do ministrantów i potrafił skutecznie nas utrzymać przy ołtarzu. Gdy się zapisaliśmy, było nas ponad 70! Zanim otrzymaliśmy kołnierze, musieliśmy być kilka miesięcy kandydatami, a następnie każdy musiał zdać egzamin ze służby, więc żaden z nas nie był przypadkową osobą, tylko w pełni przygotowaną do służenia Panu Bogu. Do dzisiaj, niestety, została nas garstka. Z roku na rok jest też coraz mniej nowych kandydatów do tej posługi. Ja osobiście mam zamiar być przy ołtarzu tak, jak długo będzie to możliwe.



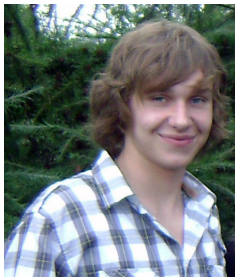
Mateusz Kornacki.

Ministrantem zostałem z ciekawości. Usłyszałem w ogłoszeniach o zapisach i poszedłem na zbiórkę. Z czasem zaczęło mi się to coraz bardziej podobać, zamiast siedzieć w ławce z dala od ołtarza mogłem zasiąść w prezbiterium i wszystko przeżywać z bliska.



Sebastian Madaj.

Swoją posługę liturgiczną rozpocząłem po I Komunii św. w 2000 r. Od najmłodszych lat moi rodzice, w szczególności mama wpajała mi miłość do Pana Jezusa, nauczyła modlitwy, uczciwości, wrażliwości oraz ofiarności i pomocy dla innych. Kiedy po raz pierwszy stanąłem blisko ołtarza jako kandydat i obserwowałem starszych ministrantów, zapragnąłem tak jak oni wszystko wiedzieć o tej posłudze. Pa-



mięta, jak dziś, moją pierwszą samodzielną służbę przy ołtarzu, pełniłem ją w miejscowości Orchowo w parafii ks. proboszcza Jarosława Kulpińskiego. Każda Msza św. i świadomość bliskości ołtarza sprawiały mi ogromną radość. Kiedy po raz pierwszy uroczyście ks. proboszcz Roman Buliński nałożył mi kołnierz, poczułem się dumny z tego powodu. Bywały dni, kiedy do Mszy św. służyłem rano i wieczorem, co bardzo cieszyło opiekuna ministrantów ks. Waldemara Krawczaka. Nie zdarzało mi się opuścić niedzielnej eucharystii. Obecnie jestem lektorem i chcę trwać jak najdłużej w tej posłudze, bo nic w życiu nie dzieje się bez Pana Boga. Jesteśmy w drodze do Boga i już sama ta okoliczność nadaje sens każdej godzinie i każdemu dniu.

Szymon Kornacki.

Moja służba liturgiczna zaczęła się od tego, że mój brat został ministrantem. Po tygodniu stwierdziłem: skoro on jest czemu ja nie mam nim zostać. Od razu mi się to spodobało. Szybko



(Ciąg dalszy na stronie 10)



Na zdjęciu od lewej: Sebastian Madaj, Szymon Kornacki, ks. prob. Roman Buliński, Marcin Nawrocki, Bartek Iwański, Mateusz Kornacki.

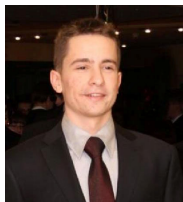
Fot. K. Żubkowski

(Ciąg dalszy ze strony 9)

zostałem prezesem ministrantów. 10 lat temu to jeszcze ksiądz Waldek był naszym opiekunem. Co chwilę jeździliśmy na różne, tygodniowe wycieczki, np. w góry, nad morze. Długo by pisać. Na dzień dzisiejszy jestem lektorem i nie zamierzam rezygnować z tej funkcji.

Bartłomiej Iwański.

Jestem ministrantem od dziesięciu lat. Byłem ciekawy jak to jest, gdy się stoi tak blisko ołtarza. Tak się zaczęło. Dalej po prostu uczyłem się postuigi.



Nigdy nie zamierzałem rezygnować i dalej nie zamierzam. Mało jest ministrantów. Nie wiem, czym to jest spowodowane, bo kiedyś było nas sporo, a zostało



niewiele. Mam nadzieję, że się to zmieni i zachęcam innych, by zapisali się do ministrantów.



Pielgrzymka – wycieczka

Północno-wschodnia ściana Polski

Tam się prawie nigdy nie jeździ – bo po co? Ludzie chcą pochodzić po górach, poleżeć nad morzem, no jeszcze Kraków, Warszawa, Zakopane, a jeszcze lepiej zagranica. Komu się chce pojechać w ten kąt Polski?

W końcu udało się uzbierać 27 osób, wcinając im, że 160 zł to niedużo, pobudkę zrobić o 3-ciej w nocy w piątek i... i tłuc się autokarem te nic nie znaczące 500 km w jedną stronę, wikt i kwaterek na koszt własny. Na moście rozpoczynamy jak zawsze od modlitwy: różaniec – tajemnice bolesne, „Kiedy ranne wstają zorze”.

Najpierw Nowogród n/Narwią koło Łomży. W trakcie jazdy prelekcja o Kurpiach i Jadźwingach. W ogóle prelekcje odbywały się w autobusie, aby prowadzący nie był posądzony, że odbiera chleb zawodowym przewodnikom. Na wysokim zboczu nad Narwią i Pisą drugi co do wielkości skansen w Polsce. Z przewodniczką oglądamy: chałupy mieszkalne, młyn, kuźnię, wozy, ule – wszystko z drewna i bez użycia gwoździ. Starsi wycieczkowicze znają to z własnego życia. Zjadamy śniadanie z własnych zapasów, bo karczma od 1 października nieczynna. Godzina 11.00 – odjazd do Białegostoku.

Białystok – bardzo ładne i czyste miasto. Akademia Medyczna w pałacu Branickich (najznakomitszy z nich to Jan Klemens – Wielki Hetman Koronny otarł się o kandydaturę na króla Polski). Następnie cerkiew z XIX wieku – piękna, wiele polichromii, złoty ikonostas – typowo: bez siedzisk i rzeźb. Oprawdza nas siostra zakonna. Cichutka, jakby załękciona, ale z dużym znanstwem. Kupujemy po kilka świeczek, które zapalamy w swoich intencjach (zwyczaj prawosławny). Później spacer po mieście i katedra rzymskokatolicka – piękny, ale zimny neogotyk – brr... aż wstrząsa, ale zachwyca. Ołtarz po lewej stronie: Matka Boska Ostrobramska, po prawej – nasza

Matka Częstochowska. Nic więcej nie zwiedzamy, bo czas nas goni i w Sokółce zupa stygnie: barszcz ukraiński, na drugie danie zamówiliśmy telefonicznie rybę, bo to przecież piątek. Jeszcze tego dnia po późnej obiadokolacji jedziemy niedaleko do Bohonik, tam zachodzimy do meczetu (jedno z siedlisk, już bardzo nielicznych „Tatarów Polskich”. W Polsce są czynne 4 meczety). Trzeba zdjąć buty, siadamy na podłodze. Wysłuchujemy Tatarskiej – przewodniczki. Proboszcz wpisuje się do książki pamiątkowej. Koniec – wracamy do Sokółki – spanie.

Pobudka o 7.00. Odjazd do Suchowoli. Miasteczko, w którym chodził do szkoły i do kościoła Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko – urodził się 2 km dalej, we wsi Okopy. Tam żyje jego matka i brat z rodziną, ojciec zmarł kilka lat temu. Izba Pamięci ks. Jerzego Popiełuszki zamknięta, proboszcza nie ma. Odjazd do Augustowa.

W Augustowie mamy zamówiony statek – „Serwy” – ten sam, którym płynął nasz papież w czasie wizyty w Polsce. Kanał Augustowski Jan Paweł II znał dużo wcześniej, bo był na spływach kajakowych jeszcze jako ksiądz, później jako biskup.

Znów czas nas goni. Statkiem płyniemy 1 godzinę i 20 minut do „kościółka na wodzie” – sanktuarium maryjne, tu modlił się Ojciec Święty w czasie wizyty. Krótka prelekcja ks. Kopiczki, proboszcza parafii. Kościół jest zbudowany na wyspie połączonej groblą z wioską o nazwie Studzieniczna. Tam czeka nasz autobus. Ruszamy nad jezioro Wigry – o nim przeczytajcie sobie w przewodnikach, ale 73 m głębokości to nie byle co i te ryby głębokościowe – co na to wędkarze – chciałoby się zostać i powędkować. Jedziemy na wzgórze do klasztoru oo. Kamedułów. Obecnie kościół jest parafialny i należy do diecezji ełckiej, reszta zabudowań zarządzana jest przez Ministerstwo Kultury. Ojcow

już dawno tam nie ma, ale w podziemiach rezydują ich kości, oczywiście schodzimy by je zobaczyć – za opłatą. Czy warto było? Przez okienko 20x20 cm widać trochę kosteczek, zapewne ludzkich. To szczątki tych, którzy raz w roku mówili do siebie: „Memento mori”. Poza tym nie rozmawiali ze sobą (Wołodyjowski) i spali w osobnych domkach, których obecnie pozostało 12. Obecnie są to miejsca noclegowe dla turystów – kanapy, komputery, telewizory, 120 zł za noc. Mnisi pracowali modlitwą, nawet się nie rozbierali, dawano im kawałek mydła jeden raz w miesiącu.

Odjazd do Świętej Wody – wioski niedaleko Białegostoku, a tam góra krzyży, ale to nas nie zaskakuje, bo byliśmy w Szawlach na Litwie. Tutaj jest podobno 22 tysiące krzyży od wielkiego do malutkich, część jednakowa, widać, że wykonywał je ten sam stolarz. Jak to nie trzeba koniecznie naśladować innych, lepiej byłoby wymyślać coś nowego, a może bardziej oryginalnego.

Późny obiad i odjazd, przed nami 420 km do Fordonu. Bractwo śpi, postoję co 2 godziny, kierowca z powrotem jedzie jak koń na „Wielkiej Pardubickiej”. W Fordonie jesteśmy o pierwszej w nocy.

Drodzy Czytelnicy – co powiecie? Warto było przez dwie doby zobaczyć i przeżyć tak wiele? Zmęczenie? Proboszcz i kościelny o 8.00 rano stanęli do pracy, bo to już niedziela. W tym zapomnianym kącie Polski spotkaliśmy aż 6 wyznań, każde z wiernymi, większość ze świątyniami: rzymskokatolickie, prawosławne, ewangelickie, grekokatolickie, staroobrzędowcy, mahometanie i żydzi. Niech ktoś powie, że w Polsce zanika wiara i szerzy się ateizm.

Aha! Wycieczkowicze uchwalili, że następna wycieczka to środkowo-wschodnia ściana naszego kraju – w maju.

J.I.

Nowogród - Białystok - Suchowola



Fot. Krystyna Altmajer

Augustów - Studzieniczna - Święta Woda

Nowy duch naszej parafii

Prace renowacyjne naszych organów kościelnych dobiegły końca. W pierwszym etapie renowacji poszczególne elementy organów zostały przewiezione do pracowni w Głoguszu. Tam też po starannym ich oczyszczeniu i zaimpregnowaniu, czyli nasyceniu materiałów substancjami chemicznymi, poddano je procesom restauratorskim.

10 października o godzinie 17:00 ich oficjalnego odbioru, połączonego z zorganizowanym na tę okoliczność koncertem inauguracyjnym, dokonał mistrz Adam Olejnik, natomiast przy organach zasiadł znany organista Michał Wachowiak. W pierwszej części koncertu prowadzący przedstawił melomanom budowę organów, ich historię oraz we współpracy z organistą poszczególne głosy organowe. W drugiej części wirtuoz zaprezentował utwory wielkich mistrzów, takich jak: Jan Sebastian Bach,

Wolfgang Amadeusz Mozart, Feliks Mendelssohn-Bartholdy, prezentując w ten sposób możliwości brzmieniowe instrumentu. – To niezwykle, mam wrażenie jakby organy otrzymały nową „duszę” – mówi jeden z melomanów. Istotnie, wśród wymienionych elementów znalazły się także piszczałki, które są niejako „duszą organów”. Śmiało można powiedzieć, że nasze organy otrzymały także „nowe ciało”, m.in. nowe manualy ręczne (klawiatura ręczna), szafę organową itp. Dzięki uprzejmości księdza Proboszcza zainteresowani mogli na własne oczy zobaczyć odrestaurowany instrument. Miejmy nadzieję, że organy będą służyć nam przez wiele długich lat, uświetniając liturgię i nie tylko...

Julia Michalak
Fot. Jerzy Rusiniak



Michał Wachowiak



Adam Olejnik

Ave Maria w muzyce



Fot. Jerzy Rusiniak



Owacjami na stojąco i bisem zakończył się niedzielny koncert pt. „Ave Maria w muzyce”, w czasie którego, w wypełnionym do ostatniego miejsca kościele, wysłuchano utworów Bacha, Händla, Czajkowskiego, Gounoda, Donizettiego, Cacciniego, Mozarta, Dvořáka i Schuberta. Orkiestrę Kameralną Capella Bydgostiensis poprowadził jej kierownik artystyczny Wal-

demar Kośmiejka. Partie wokalne wykonała Anna Wilk, dysponująca wyjątkowo ciepłym i ujmującym sopranem. „Ave Maria” to nie tylko pierwsze słowa modlitwy, ale również motyw, który często pojawia się w sztuce. Muzyka czerpiąca inspiracje z tego tematu jest zawsze piękna i wzruszająca. Najbardziej przejmująco brzmi w murach zabytkowych świątyń. (JR)